

Ksiądz Wencepel prosi o pomoc dla bezdomnych kobiet

Data publikacji: 21.12.2004 0:00



brak zdjęcia

Domu nie udało się skończyć przed zimą, a fundacja ma długi. Tymczasem dziesiątki kobiet z całej Polski czekają na pomoc.

Jedna z kobiet przyjechała z czwórką dzieci do schroniska prowadzonego przez księdza Alojzego Wencepela w Wiśle Małej aż z Nowego Sącza. Bezradna, przerażona, nie miała dokąd uciec przed mężem, który bił ją i gwałcił. Mieszkanek Pawłowic mąż oblał benzyną i podpalił. Wszystko to widziały dzieci. Każda z historii mieszkających w schronisku kobiet jest równie tragiczna. W Wiśle Małej znalazły spokój, odzyskały chęć do życia. Niestety, zdarza się że nachodzą je tam mężowie. Próbują zmusić, by wróciły do domu, dzwonią do księdza i żądają, by oddał im ich własność. Kiedyś w nocy mężczyźni skrzyknęli się nawet i próbowali dostać się do środka domu. Ksiądz postawił jednak sprawę jasno: żaden z nich nie ma prawa się tam pojawić. Gdy któryś złamie zakaz, kobiety dzwonią po policję. Ksiądz poprosił policjantów o pomoc w zorganizowaniu dla mieszkanek schroniska kursu samoobrony. Jeśli któryś z prześladowców tam się jeszcze pojawi, dostanie od kobiet po pysku.

- Musi się roznieść, że te kobiety więcej nie dadzą się krzywdzić - tłumaczy ksiądz Wencepel, proboszcz ustrońskiej parafii pw. Dobrego Pasterza. Założona przez niego fundacja pomaga bezrobotnym, bezdomnym, byłym alkoholikom. Sam mieszka pod jednym dachem z kilkudziesięcioma bezdomnymi mężczyznami.

W domu w Ustroniu, który dostał od Skarbu Państwa, chce otworzyć kolejne schronisko dla bezdomnych kobiet i ich dzieci. W tym w Wiśle Małej mieszka już sześć rodzin, zrobiło się bardzo ciasno, nikt więcej już się tam nie zmieści. - Tymczasem codziennie dzwonią do nas kobiety z całej Polski i błagają o pomoc. Ich historie są równie tragiczne, jak naszych mieszkanek - martwi się ksiądz.

Miał nadzieję, że dom w Ustroniu uda się wyremontować jeszcze przed zimą. Będzie tam miejsce dla 14 matek z dziećmi. Udało się już m.in. naprawić dach i podnieść go do góry. Na więcej zabrakło pieniędzy.

- W dodatku mamy długi, prawie 29 tys. zł. Pewne prace musieliśmy wykonać przed zimą. Inaczej to, co udało nam się zrobić, poszłoby na marne - proboszcz pokazuje niezapłacone rachunki.

Ksiądz prosi o pomoc, popierają go jego parafianie. - Nasz proboszcz wszystko robi dla innych, nic dla siebie. Wystarczy popatrzeć, czym jeździ: od lat rozklekotanym maluchem. Naprawdę warto mu pomóc, on nie zmarnuje ani jednej złotówki - zapewnia jeden z mieszkańców Ustronia.

Jeśli ktoś chciałby pomóc, może wpłacić pieniądze na konto: Fundacja Dobrego Pasterza, Bank Spółdzielczy Ustroń: 65 8129 0004 2001 0014 9897 0001 lub zadzwonić do parafii (033) 854 36 80. Fundacja ma status organizacji pożytku publicznego